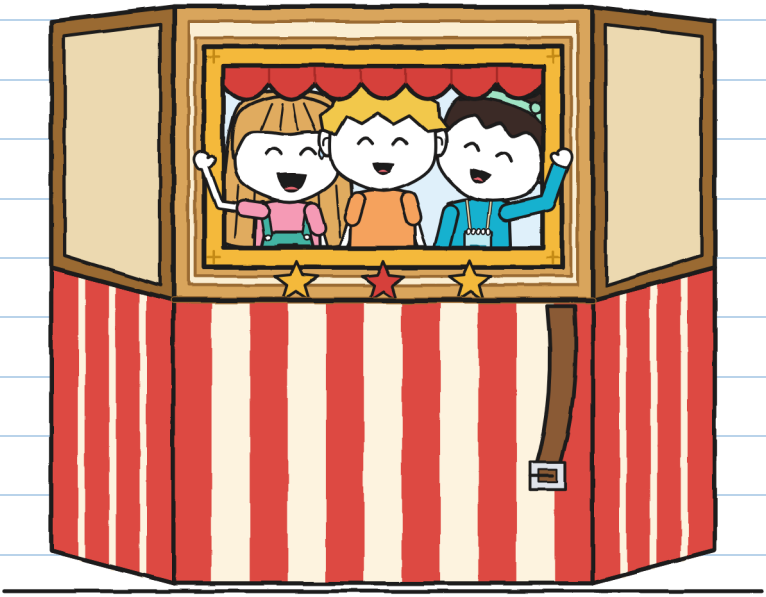
NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 6

# Miejsce dla trojga

LinguAula



(zeszyt Guniego)

ROZMIAR M
Poziom średni · 9+

# NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 6

## Miejsce dla trojga

Tekst i ilustracje: LinguAula

ROZMIAR M · Poziom średni · 9+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 LinguAula · info@linguaula.com

Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.

Szósta książka z serii. Poprzednie: „Ta paczka gryzie", „Nie otwierać przed grzmotem", „Zwrot, proszę", „Tu nie, Kruszynko!" i „Tort dla dwojga".

LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

*We troje. Ja już wybrałam uchwyt. –J.*




*Wspólne. Mieścimy się. –J.*

Jeśli ją znajdziesz, oddaj ją złożoną.

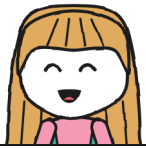
TYLKO W OPOWIEŚCI

*Ta pieczątka oznacza to, co zdarza się tylko w opowieści. Prawdziwe smoki nie istnieją. Paczki nie przylatują z powrotem. Jeśli chodzi o prawdziwe przenoszenie, zajrzyj na stronę 76. –J.*

# KTO JEST KIM



Guni. Mierzy w centymetrach. W tym tygodniu liczy też coś innego.



Julita. Zna drogę. Wytłumaczenie jej to inna sprawa.



Noa. Przyjaciółka Julity od dawna. Mierzy krokami: nosi je zawsze przy sobie.



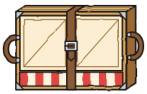
Irena. Prowadzi warsztaty teatralne. Nie mówi, którędy: mówi „stój".



Tonio. Z BŁYSKAWICY i ze sklepu. Mierzy czas i nie komentuje. Prawie.



Mara. Pożycza paczkę. Pudła nie wypuszcza z rąk.



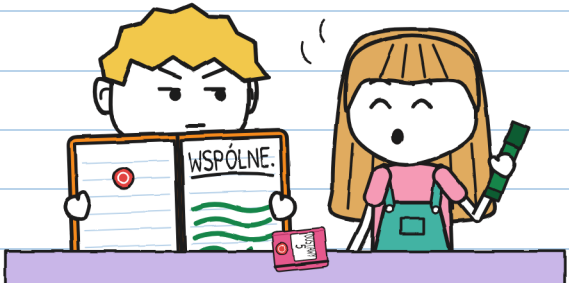
Nr 6. Teatr, który mieści się w pudle. Jeśli nikt nie przytrzyma paska, rozkłada się, gdzie chce.




R. Nadawca. Tym razem w inwentarzu została po R. jedna linijka.

# ZESZYT DOSTAW 6
# Guniego

WSPÓLNE.




Zeszyt 5 skończył się dwiema wskazówkami na tarczy zegara. Ten jest pomarańczowy, jak mandarynka. Też ma pieczątkę sklepu.

Na pierwszej stronie napisałem tylko jedno słowo. Zostawiłem pół strony wolnej, na wszelki wypadek. Nie została wolna nawet minutę.

*Pierwszą stronę podzieliłam swoim pismem. –J.*

ROZDZIAŁ 1

# Dlaczego potrzeba trojga?

W poniedziałek po szkole Julita czekała na mnie przy ladzie z kopertą. Nie była zielona ani niebieska. Była turkusowa i zamknięta.

— Przyniósł listonosz. „Do sklepu Niemożliwe Dostawy". Nie otwieram jej od dawna.
— Jak długo?
— Dwadzieścia osiem minut — powiedział Tonio z pudła.
— Rekord dzielnicy.

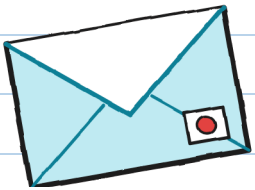



*To nie była moja. Cudze koperty ważą trzy razy więcej. —J.*

Mara otworzyła ją paznokciem.

Jestem Irena, odpowiadam za warsztaty teatralne w centrum osiedlowym.
Aktualizując inwentarz, znalazłam jedną linijkę:
„Teatrzyk składany: oczekuje na odbiór".
Czy mają go Państwo u siebie?
W sobotę 31 jest gimkana dzielnicy.
Jeśli teatrzyk dotrze złożony na nasze podwórko,
niesiony przez trzyosobową drużynę, podpiszę go na miejscu.
W drużynie Noi jest miejsce dla trojga i na razie jest w niej tylko ona.

Julita: to ja! Teraz robię teatr.
Przyprowadź kogoś, kto zna się na paczkach. –Noa



„Ktoś, kto zna się na paczkach". To byłem ja. „Paczki" mi się spodobały. „Ktoś" mniej.

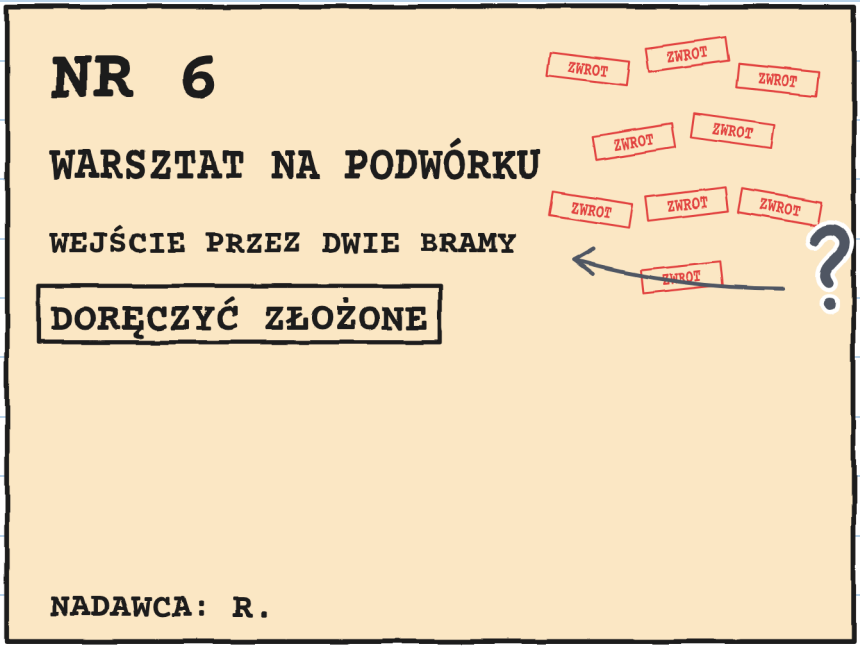
O piątej przyszły Irena i Noa. Irena miała teczkę, kamizelkę pełną kieszeni i gwizdek na szyi. Noa miała notes na sznurku i turkusowy ołówek za uchem.

Julita i Noa tak długo się ściskały, że zdążyłem to zmierzyć: jedenaście sekund. Stałem z boku, z zeszytem. Zeszyt też się do tego przydaje: żeby mieć coś w rękach.

— To jest Guni — powiedziała Julita. — Zna się na paczkach.
— Cześć, Guni, który znasz się na paczkach — powiedziała Noa. I zapisała moje imię w notesie.



Mara weszła na niebieski taboret i zdjęła ze swojej półki nr 6. Pudło takie jak wszystkie.




— Dziewięć pieczątek — powiedziała Julita.
— „Dwie bramy" — przeczytała Noa. — Jakie dwie bramy?

Irena nie wiedziała. Mara też nie. Ja zapisałem to ze znakiem zapytania.

— Zanosiłam ją dziewięć razy — powiedziała Mara. — W poniedziałki otwierała mi grupa krawiecka. W środy chór. W piątki szachiści. „Warsztaty? To nie tu". Nikt nie podpisywał za warsztaty.
— Teatr ćwiczy na podwórku — powiedziała Irena. — A na podwórku nie ma dzwonka.

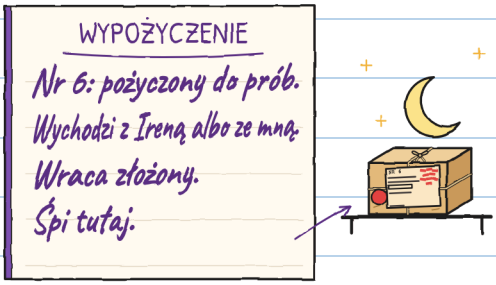
Irena otworzyła teczkę i pokazała Marze kartkę z pieczątką centrum.

— Teraz warsztaty są w rejestrze: „Warsztaty teatralne. Odpowiedzialna: Irena". Za warsztaty już ktoś podpisuje.



— Skoro ktoś już podpisze, czemu Mara nie zaniesie go w pudle, jak stojak Elii? — zapytała Julita.
— Zanosiłam go w pudle dziewięć razy — powiedziała Mara. — Teraz warunki stawia ten, kto odbiera paczkę.
— Składany teatrzyk jest na place — powiedziała Irena.
— Muszę zobaczyć, że moje dzieciaki dadzą radę z nim iść ulicą. Jeśli nie, nie jest mi potrzebny. A nie podpisuję tego, co mi się nie przyda.

— To już słyszałam w piekarni — powiedziała Mara. I zapisała warunki w księdze rejestru. Etykieta zostaje w pudle, a pudło u Mary.

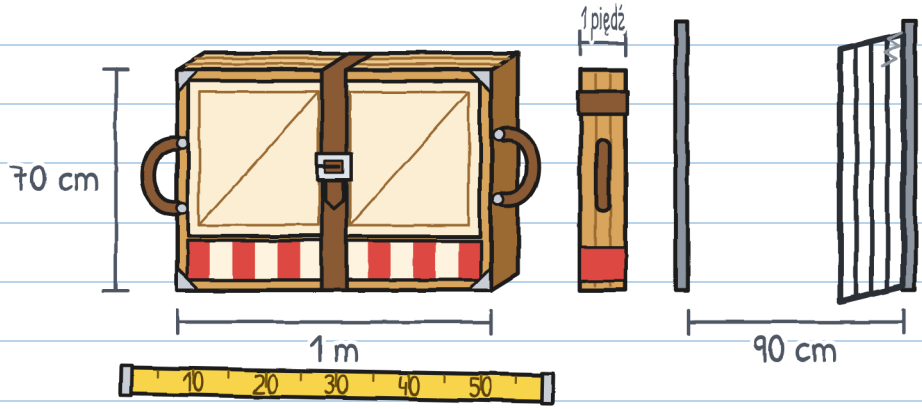



*Jak będzie spał na półce, o świcie nie ma dokąd wrócić. Dalej dziewięć pieczątek. Pytałam. —J.*

We wtorek poszliśmy na podwórko centrum osiedlowego. Wchodzi się z chodnika przez żelazną bramę, która sama się zamyka.

Mara postawiła pudło na ziemi i zdjęła wieko. Po wyjęciu z pudła teatrzyk urósł, jak stojak Elii. Ja się już nie boję: wyjmuję miarkę.

WYMIARY NR 6




Bokiem mieścił się w bramie. To było łatwe.

Przede wszystkim Irena chciała sprawdzić, czy jest cały. Rozpięła pasek i obróciła złożony pakunek. Panele rozłożyły się same, pod własnym ciężarem: klak, klak, klak. To była scena z trzema ścianami, krótką kurtyną i oknem w ramie w panelu na końcu.

W oknie teatrzyka było widać Tonia, który przechodził z kanapką. Miał pełne usta. Nie mógł się przywitać.

— Jest cały — powiedziała Irena. — Zasada warsztatów: ręce na uchwytach. Na zawiasach nigdy. A na zakrętach ktoś przytrzymuje pasek.



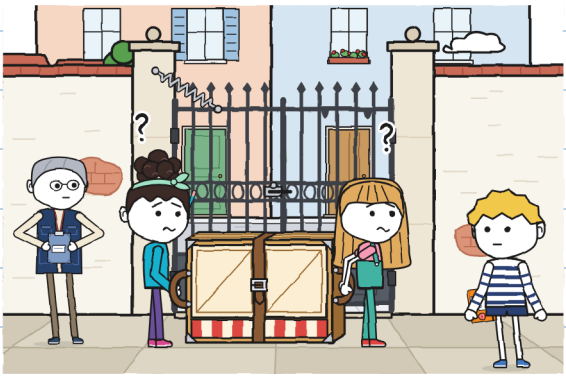
Irena i Mara złożyły go i zapięły pasek.

— My spróbujemy — powiedziała Julita. Noa już stała przy drugim uchwycie.

Doliczyły do trzech i go podniosły. Dały radę. Obeszły podwórko dookoła. Doszły do bramy. Brama była zamknięta.

Julita na nią spojrzała. Noa na nią spojrzała. Miały cztery ręce i wszystkie cztery były zajęte.

Stałem dwa metry dalej, z dwiema wolnymi rękami i zeszytem.



Przytrzymałem bramę plecami. Przeszły. Irena coś zapisała w teczce.

Tego popołudnia wymyśliłem przyrząd do tego zeszytu.

## MIERNIK TRZECH

kto co robi na każdym odcinku

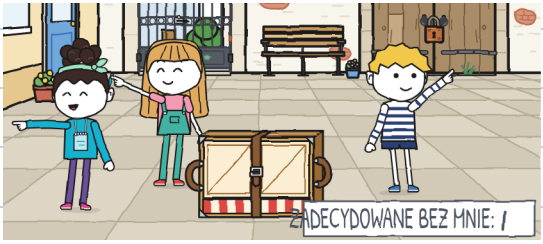
| | NIEŚĆ  | KIEROWAĆ  | TOROWAĆ DROGĘ  |
|---|---|---|---|
| podwórko, pierwsza próba | Julita i Noa | Julita i Noa | |
| podwórko, druga próba | Julita i Noa | Julita i Noa | Guni |

Dwa powtórzone imiona i jedna pusta kratka: nie można przejść. Z kratką wypełnioną, tak.

I zapisałem jeszcze coś, mniejszego: „Bramę może też przytrzymać kamień".

Trzeba było jeszcze zrozumieć etykietę.
— Dwie bramy to dwa skrzydła bramy — powiedziała Julita.
— Trzeba otworzyć oba — powiedziała Noa.
— Zmierzmy najpierw mur z zewnątrz — powiedziałem.
Wskazaliśmy we troje: Julita bramę, Noa salę, ja ulicę.
— Potem — powiedziały obie.

Poszedłem sam. Obszedłem mur i coś znalazłem. Kiedy wróciłem, śmiały się z czegoś z czasów, zanim przyjechałem. Otworzyłem usta.
— Już zdecydowane, Guni — powiedziała Julita. — To dwa skrzydła.
Zamknąłem usta. I zeszyt.




*Tę kreskę zobaczyłam dwa dni później. Była moja. –J.*

# JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, dla dzieci od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko sposób opowiadania.

**ROZMIAR XXS · PRE-A1**
GUNI NAPISAŁ JEDNO SŁOWO I ZOSTAWIŁ MIEJSCE. WIDZISZ SŁOWO „WSPÓLNE"?

**ROZMIAR XS · A1**
Napisałem jedno słowo. Zostawiłem pół strony wolnej. Nie była wolna nawet minutę.

**ROZMIAR S · A2**
Na pierwszej stronie napisałem jedno słowo. Zostawiłem pół strony wolnej, na wszelki wypadek. Nie była wolna nawet minutę.

**ROZMIAR M · B1**
Na pierwszej stronie napisałem tylko jedno słowo. Zostawiłem pół strony wolnej, na wszelki wypadek. Nie została wolna nawet minutę.

**ROZMIAR L · B2**
Na pierwszej stronie napisałem tylko jedno słowo i zostawiłem pół strony wolnej, na wszelki wypadek. Nie została wolna nawet minutę.

**ROZMIAR XL · B2-C1**
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

*Każdy w swoim rozmiarze. Ten sam teatrzyk. –J.*

DLA RODZIN I NAUCZYCIELI

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com